Nr. 129. We Lwowie, czwartek dnia 12. Maja 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedzielę i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświęcone o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14 zł.** — półrocznie **7 zł.** — kwartalnie **3 zł. 50 ct.** — miesięcznie **1 zł. 25 ct.**
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18 zł.** — półrocznie **9 zł.** — kwartalnie **4 zł. 50 ct.** — miesięcznie **1 zł. 50 ct.**
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7 zł.** (4 talary) — do Szwecji i Danji **10 zł. 40 ct.** (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8 zł. 80 ct.** (18 franków) — do Szwajcarji **7 zł.** (16 franków) — do Włoch **10 zł. 40 ct.** (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7 zł.** (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biúro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokiej l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **5** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

na półpięta miesiąca tj. od 16go maja do końca września br. . . . . . **6 zł. 75 c.**
na półtora miesiąca, tj. od 16. maja do końca czerwca br. . . . . . **2 „ 25 „**
kwartalnie . . . . **4 „ 50 „**
miesięcznie . . . . **1 „ 50 „**

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . . . **3 „ 50 „**
miesięcznie . . . . **1 „ 25 „**

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Napoleon III. i Francja.

Napoleon III. i Francja, tworzyli, że tak powiemy, przez lat kilkanaście jedno pojęcie. Napoleon III był Francją, Francja była Napoleonem III. Kiedy w dniach 21. i 22. listopada, r. 1852 zapytano naród francuzki, czy chce, ażeby cesarstwo zostało przywrócone w osobie Ludwika Bonapartego, na 8,100 000 głosujących wyborców 7.800000 oświadczyło się za cesarstwem, a tylko 250.000 tj. jedna trzydziesta część, odrzuciła propozycję rządową. Na widok takiej imponującej większości trudno było nie przyznać, że cały naród francuzki życzy sobie przywrócenia cesarstwa.

Od tego czasu nie tylko nad brzegami Sekwany, ale i w innych krajach świata cywilizowanego identyfikowano Francję z Napoleonem, bo zawsze i wszędzie nie ona przez się, ale on sam jeden działał w jej imieniu. Kiedy wojska francuzkie oswobodziły północne Włochy z pod panowania Austrji, Europa mówiła, że Napoleon wal czy w obronie niepodległości włoskiej, a gdy w lat kilka ten sam Napoleon zaprowadził monarchję w Meksyku, ta sama Europa zawołała, że Francja zabija wolność w niepodległej republice. Francję robiono odpowiedzialną za Ludwika Bonapartego, i nikt się temu nie dziwił, Napoleon bowiem działał samowolnie, w imieniu całej Francji.

Jak długo Napoleon pracował dla dobra kraju, tak długo naród francuzki chętnie na siebie przyjmował odpowiedzialność za wszystkie jego czyny. Ale kiedy cesarz wystąpił jawnie w obronie spraw, jak meksykańska, rzymska a pod pewnym względem i niemiecka, z których żadna nie przyrzekała Francji innej korzyści, prócz upokorzenia, potulny dotąd naród zaczął się niecierpliwić i zżymać, albowiem nie bez podstawy przypuszczał, że cesarz chce blaskiem oręża olśnić swoich poddanych, aby tem łatwiej utrzymać ich w bezwzględnem posłuszeństwie. Od tego czasu we Francji zaczyna wzmagać się opozycja. Od tej chwili ludzie głębiej myślący mówią głośno, że cesarz nie dla tego panuje absolutnie, żeby Francji chciał zapewnić trwałą wielkość i wolność, wydzierając ją z otchłani anarchji, tylko z tej samolubnej pobudki, że na gruzach wolności i na barkach pokornych poddanych, pragnie utrwalić swoją dynastję.

Od tego czasu opozycja wzmaga się z przerażającą szybkością tak dalece, że aż sam cesarz czuje się zmuszonym porzucić dawny system rządów absolutnych i szukać ratunku w systemie parlamentarnym. Ale nowy system, byłby dopiero wtedy zadowolił cały naród, gdyby był pełny, bez żadnych restrykcji. Słyszeliśmy na początku br. przywódców opozycji, jak oświadczali, że chętnie wesprą gabinet Olliviera, jeśli rząd wytrwa na obranej drodze i powoli zwróci Francji całą wolność. Tymczasem Napoleon III. nie znalazł w sobie tyle abnegacji Nie mógł pogodzić się z myślą, że wypadnie mu zostać monarchą, według kroju monarchów angielskich. Zrobiwszy kilka ważnych ustępstw, zawahał się w połowie drogi, a zwołując plebiscyt chciał położyć kres nowym reformom i zarazem dowiedzieć się, jak ogół narodu zapatruje się na sprawę jego dynastji.

Rozdrażniony naród odpowiedział na to groźnym protestem. Na 7,700.000 głosujących, półtora miljona oświadczyło się jawnie przeciw pozornemu parlamentaryzmowi i dynastji napoleońskiej, nie umiejącej pogodzić się z wolnością, a blisko dwa miljony objawiło takie same zdanie przez usunięcie się od urny, co wielu przywódców opozycji uważało za równie skuteczny środek jak głosowanie przez nie. W roku 1852 zaledwie jedna trzydziesta część odrzuciła wniosek rządowy. W r. 1870 stanęła już w opozycji jedna trzecia część, składająca się z samych ludzi inteligentnych. Odtąd Napoleon III może liczyć tylko na ciemne masy ludności wiejskiej, urzędników i na pewną część armji, bo znaczny jej zastęp, może 60 do 70ciu tysięcy, wypowiedział mu także posłuszeństwo. Jakiego losu może spodziewać się monarcha, któremu wszystko co niezawisłe, wszystko co myśli, wypowiada posłuszeństwo? Plebiscyt z r. 1870 Napoleon III może nazwać swojem pierwszem „rozczarowaniem." Nawet wojsko, to niegdyś tak wierne wojsko, nie chce się z nim solidaryzować.

Na sprawy francuzkie nie zapatrywaliśmy się nigdy sangwinicznie, owszem chcieliśmy wierzyć, że Napoleon godząc się z narodem zapewni pokój Francji i trwałe panowanie swojej dynastji. Ale po eksperymencie z dnia 8. maja r. 1870 trudno zaprzeczyć, że opozycyjna epidemja zapuściła bardzo głębokie korzenie. Teraz nie podlega już najmniejszej wątpliwości, że jeśli Napoleon III. nie rzuci się jak najprędzej do radykalnych reform w duchu parlamentarnym, wielka rewolucja położy kres jego panowaniu. Dalsza chwiejność, nowe półustępstwa, mogą tylko zwlec katastrofę. Napoleon przestał już być Francją — Francja przestała już być Napoleonem Jak dwaj nieprzyjaciele stanęli groźnie naprzeciw siebie. Dziś Francja wołała piorunującym głosem: „Albo wróć mi całą wolność — albo ustąp się z Tuilerjów!"

Lwów 12. maja.

Niektóre dzienniki krajowe, niemniej jak wiedeńskie, trapi od kilku dni widmo zlania się stronnictw Ziemiałkowskiego i Smolki w jeden obóz. Gromią one na przemian w imię różnych zasad, do których się nigdy nie przyznawały, to Smolkę, jakoby się zrzekł federacji, to Ziemiałkowskiego, jakoby się na nią pisał i podpisał. Nie mamy bynajmniej zamiaru zabierać na teraz głosu w tej sprawie, i przytaczamy tylko dosłownie, co wczoraj o tem napisał *Dziennik Lwowski:*

Sprostowanie. Źle zawsze wychodzi ten, który chce wiedzieć jak trawa rośnie. To się zdarzyło pewnej gazecie, której nie wymieniamy, aby nas nie pozwała o obrazę na tem czego nie ma, t. j. na honorze. Chce wiedzieć ten dziennik, że Smolka „odmówił podpisu swego na odezwie, którą wraz z Ziemiałkowskim zwołać miał zjazd politycznych osobistości". — Musimy niestety oświadczyć, że jakaś plotkarka źle poinformowała ten dziennik.

Czas zaś donosi:

„Lwów 9. maja godz. 1 po południu (prywatna.)

Właśnie ukończono rokowania ugodne między stronnictwami Demokratów i Mameluków; przewodniczył Smolka. Uchwalono wspólny program federacyjny; Ziemiałkowski był obecnym."

Wobec takich wiadomości zdaje się tendencyjnie rozsiewanych, musimy oświadczyć, że wszelkie dotychczasowe doniesienia dzienników o szczegółach rokowań demokratów z mamelukami są niedokładne.

Ostrzegamy zatem publiczność, ażeby do takich wieści żadnego znaczenia nie przykładała, albowiem gdy rokowania ukończone zostaną, sami dokładnie sprawozdanie ogłosimy.

Najlepszym zaś dowodem o ile wiadomości przez inne dzienniki podawane są prawdziwemi, jest ta okoliczność, — że w dniu przedwczorajszym w chwili kiedy wysłano powyższy telegram do *Czasu*, p. Smolka już od trzydziestu sześciu godzin nie był we Lwowie.

My z naszej strony możemy zapewnić, że rokowania Towarzystwa demokratycznego z tak zwanymi mamelukami nie doprowadziły dotychczas do żadnych stanowczych rezultatów.

Niemniej od gazet krajowych także i wiedeńska *Morgenpost* jest nawiedzona chęcią domyślania się różnych rzeczy, w braku wiadomości pozytywnych. I tak rozpuściła ona wczoraj bajeczkę, jakoby Ziemiałkowski zapewnił hr. Potockiego, iż Polacy zadowoleni będą tem, co im daje wniosek Rechbauera. O ile nam wiadomo, polega całe to doniesienie jedynie na zmyśleniu *Morgenpostu.* Przypuszczamy, że wniosek Rechbauera jako uznający w zasadzie odrębność Galicji, mógłby być uważanym przez dr. Ziemiałkowskiego za **podstawę do ugody**, ale nie idzie za tem jeszcze, by przyznana w tym wniosku **miara samorządu** mogła się wydać dostateczną, a najmniej już, by dr. Ziemiałkowski tego rodzaju zapewnienie dawał hr. Potockiemu. Po prostu, o wymierzenie jakiejkolwiek dozy samorządu nawet hr. Potocki nie układał się i nie układa z nikim, chodzi mu bowiem przedewszystkiem o to, by wszelkie, dalej lub mniej daleko idące domagania się sprowadzić do rozmiaru postulatów stawianych w drodze konstytucyjnej, tj. w drodze wniosków do ustaw państwowych i w drodze popierania tych wniosków przez delegacje do Rady państwa wysłane. Innemi słowy, chodzi na teraz raczej o formę, niż o treść ugody. Nie mogło tedy być mowy o jakiemkol-

---

Tygodnik paryzki.

XXIII.

Dalipan! zaczynam się już nudzić. Kędy postąpię, gdzie tylko spojrzę, wszędzie widzę grono osób, rozmawiających o powszechnem głosowaniu, które pojutrze ma nastąpić. Publicznych zgromadzeń nie wolno już odbywać, więc przynajmniej mimochodem trzeba się jeszcze nagadać, nakrzyczeć, nagrozić. Jeśli dalej tak potrwa, umrę na niestrawność. Nie ma ponoś żołądka, któryby mógł strawić te wszystkie *pro* i *contra.* Zapytajcie cesarza i Olliviera; obaj biedacy wybierają się do Vichy.

Szczęście że mamy spisek i nową glorję, którą Paryżanie nazwali charakterystycznie: *L'homme aux deux cents mille francs!* Te dwa zjawiska mogą jeszcze od biedy zająć umysł i oderwać nas od ciągłego myślenia: co się stanie, jeżeli pojutrze cała inteligencja oświadczy się przeciw cesarzowi? Bo żeby i chłopi na wsi mieli stanąć w opozycji, na to nikt tu nie liczy.

Co do spisku na życie cesarza, to pomimo sprawozdania jeneralnego prokuratora, które jak przerażający grom zajęczało ponad próżnemi jeszcze urnami, muszę wam wyznać, że nikt nie wierzy w jego prawdziwość. Chociaż podano nazwiska osób poszlakowanych, chociaż przytoczono rozmaite fakta, mające poniekąd służyć za wskazówkę, że zamach na życie cesarza był już od dawna przygotowany, mimo to, pyta każdy: „Dla czego nie wspominaliście o tem wtedy, kiedy o plebiscycie nie było jeszcze mowy? Dla czego uczyniliście to dopiero dziś, kiedy wam tego potrzeba?" — „A zresztą, zapewniają drudzy, gdyby Flourens chciał w rzeczy samej zabić cesarza, byłby nie równie ostrożniej postępował wobec tego, który miał dokonać zamachu. Przy uwięzionym nie byliby z pewnością znaleźli ani jednego świstka." — Takie mniej więcej zdanie objawia ogół. Z mojem wstrzymuję się aż do ogłoszenia wyroku, bo nie zwykłem nikogo samowolnie potępiać.

Czy wiecie kto jest ów *L'homme aux deux cents mille francs?* To Cernuschi, Włoch, republikanin, dawny członek rządu narodowego w Rzymie, który z dniem rozpoczęcia agitacji dał opozycyjnemu komitetowi 100.000 franków, a potem, kiedy p. Ollivier kazał mu jako cudzoziemcowi, mięszającemu się do polityki, niezwłocznie opuścić Francję, odpowiedział nową przesyłką 100.000 fr. Kosztem tych dwóch set tysięcy, Cernuschi, mało znany w Paryżu, stał się naraz osobą najpopularniejszą w całej Francji.

Nieraz widywałem go w odkrytym powozie w głównej alei lasku bulońskiego. W twarzy, okolonej czarną, gęstą brodą, malowała się ładność, w oczach obok rzadkiej słodyczy świeciła niezłomna energja — cała postać była słuszna i imponująca. Cernuschi nie należał do tych demokratów, którzy w wykrzywionych butach, pobrudzonych rękach i wytartym kołnierzu, szukają jedynej chluby. Obdarzony niepospolitym talentem ekonomicznym, dokonał we Francji kilka szczęśliwych operacyj finansowych, które przyniosłszy miljonową fortunę, zarazem pozwoliły mu zostać jednym z najpierwszych akcjonarjuszów *Siècla.* Będąc człowiekiem bogatym, żył wygodnie, ale nigdy nie pozwalał sobie zbytków *à la* zmarły niedawno książę Demidow, który dla tego był głośnym w Paryżu, że wyrzucał pieniądze przez okno. Cernuschi trzymał powozy i pyszne konie, ale snać studjował zasady prawdziwej elegancji, szerzone przez śp. Roqueplana, bo nie używał ani świecących uprzęży, ani bogatych liberyj.

Kiedy komisarz policji stawił się w jego mieszkaniu z rozkazem ministra spraw wewnętrznych, ażeby natychmiast opuścił ziemię francuzką, Cernuschi zapalił cygaro i niezwłocznie napisał dwa listy. W pierwszym zawiadomił komitet demokratyczno-opozycyjny, że uważa za swój obowiązek przesłać mu nowych 100.000 fr., a w drugim prosił pana ministra o małą usługę. Jaka to była usługa dowiecie się z samego listu, który przytaczam w dosłownym przekładzie:

„Panie ministrze! Odjadę jutro, ażeby uczynić zadość pańskiemu życzeniu. Ale pozwól pan, bym cię mógł prosić o jedną grzeczność. Pozostawiam małego przyjaciela, który z trudnością zniósłby niewygody podróży i zmianę klimatu. Zechciej go pan naturalizować, powierzając go opiece dozorcy zoologicznego ogrodu."

Tym małym przyjacielem jest malutki piesek, który do swojego pana był bardzo przywiązany.

Na podobną ironję mógł się zdobyć tylko republikanin z zasady.

Od lat blisko dwudziestu Cernuschi żył we Francji. O naturalizację nie prosił, bo nie przypuszczał, aby kiedykolwiek myślano go wydalić. Przez cały ten czas, oddając się z zamiłowaniem spekulacjom finansowym, nie mięszał się wcale do polityki. Czy w tej roli wytrwa do końca — bardzo wątpię. Osoby znające go z bliska, zapewniają, że postępowanie rządu rozdrażniło go do najwyższego stopnia, a więc łatwo być może, że najpierw we Włoszech, dokąd teraz się udał, a potem we Francji, jeśli mu tylko wrócić pozwolą, będzie jeszcze odgrywał nieposlednią rolę. Jako człowiek bogaty, zdolny, sympatyczny i nieugięty w swoich postanowieniach, jest on zawsze potęgą, z którą potrzeba się liczyć.

Wspomniałem, że tylko dwa zjawiska zajmują naszą uwagę. Przepraszam. Jest jeszcze trzecie, mowa księcia Władysława Czartoryskiego, ale ta zajmuje tylko nas, Polaków, i austrjackich mężów stanu. Nie będę się wdawał w jej rozbiór, bo nie mam ani czasu, ani miejsca po temu. Zresztą, zanim was dojdzie list niniejszy, wydacie sami o niej wasze zdanie. Ja pozwolę sobie zrobić tylko jedną uwagę.

Książę wypowiedział obok kilku jednostronnych zapatrywań, nie mało prawd niezbitych, które bądź co bądź mogą trafić do przekonania ogółu, ale czy z tem wszystkiem wolno księciu przemawiać bez mandatu w imieniu wszystkich? Ja tego tonu nie mogę zrozumieć. Cała ta oracja zakrawa na mowę tronową, a nie na mowę osoby prywatnej, pragnącej ażeby przez wzgląd na własne dobro, kraj robił to lub owo. Mniej zarozumiałości i ambicji a byłoby nie równie lepiej.

Kiedy po otwarciu kanału suezkiego zaczęto mówić o połączeniu Oceanu Atlantyckiego z morzem Śródziemnem za pomocą kanału, przecinającego środek Francji, uważałem to za bajkę, nie zasługującą na żadną uwagę. Tymczasem dowiaduję się, że projekt taki w rzeczy samej istnieje, i że do jego przeprowadzenia nie zbyt daleko. Inżynier Hipolit Peut przedłożył już rządowi plan szczegółowo wypracowany, a równocześnie utworzyła się spółka, rozporządzająca miljonami, która po otrzymaniu rządowej aprobaty, niezwłocznie przystąpi do dzieła. W zachodniej części Francji byłyby główne miasta: Nantes, Bordeaux, Saint-Etienne, Lyon i Marsylja, wschodnia zaś część zostałaby i nadal przy lądzie stałym. Podobny kanał skróciłby znacznie drogę do Indji dla wszystkich okrętów, nadpływających z północy. Prócz tego w samem sercu Francji potworzyłyby się olbrzymie porty a marynarka handlowa przybrałaby niesłychane rozmiary Ale wszystkie te względy są dla rządu niczem w porównaniu z korzyściami, jakie Francja mogłaby wyciągnąć z takiego kanału na przypadek wojny na morzu Śródziemnem. Anglicy, zajmujący niezdobyte stanowisko w Gibraltarze, są wobec wszystkich państw północnych a poniekąd i wobec Francji jedynymi panami morza Śródziemnego. Natomiast gdyby rzeczony kanał przyszedł do skutku, Francja, nie pytając Anglję o pozwolenie, mogłaby każdej chwili przerzucić całą swoją flotę wojenną z Cherbourga do Tulonu i stanąć na zagrożonem stanowisku. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku dokonano już takich dzieł, (jak naprzykład przekopanie przesmyka suezkiego i wyżłobienie tunelu we wnętrzu Cenizjusza) że ten nowy projekt nie powinien nas wcale dziwić. Kto wie czy za lat dziesięć, nie zamieni się już w rzeczywistość.

Lat temu pono dziewięć czy dziesięć, jak głośna podówczas w całej Polsce pseudopoetka, Deotyma, była w Paryżu i w szkole batignolskiej deklamując jeden z swoich pompatycznych wierszy rzekła między innemi:

„Wodzem kto w siebie uwierzy!"

Od tego czasu zdybałem nie mało ludzi wierzących w siebie, z których każdy był głęboko przekonanym, że tylko on jest prawdziwym wodzem, że tylko on zbawi Polskę od morza do morza. Że każdy z nich pokpił sprawę o tem wszyscy wiemy. Ale nie tylko w Polsce, widziałem i w innych krajach nie mało wielkich ludzi, wierzących ślepo w swoją gwiazdę. Nie potrzebujemy daleko szukać, mamy naprzykład Olliviera. Tak był przekonany, że pogodzi cesarstwo z wolnością i zbawi dynastję Napoleonów — że aż zwołał plebi-

wiek plus lub minus koncesyj, ale chyba tylko o sposobie żądania tychże.

Winni jesteśmy na uzupełnienie przedwczorajszych uwag naszych nad mową ks. Czartoryskiego, że według autentycznego tejże brzmienia, książę nie przedstawiał Galicji jako prowincję austrjacką, ale podniósł tylko, iż Galicja nie jest indywidualnością historyczno-polityczną, lecz tylko częścią innej indywidualności, a więc dzielnicą, prowincją. Innemi słowy, książę C. chciał tu tylko określić położenie Galicji w ten sposób, w jaki i my takowe pojmujemy. Prostujemy przeto niniejszem uwagi nasze, wypowiedziane na podstawie mylnego powtórzenia mowy w dziennikach wiedeńskich.

Sprawy krajowe.

Czynności Wydziału krajowego.

Z powodu specjalnego wypadku w Strzyżowie udał się Wydział krajowy do c. k. Namiestnictwa o polecenie c. k. Starostwu powiatowemu w Tarnowie, ażeby w wypadkach, gdzie tego publiczne bezpieczeństwo i porządek wymagają, nakazywało żandarmerji popierać powagę reprezentacji gminnych i udzielać im pomocy na ich wezwanie.

Z powodu innego wypadku wskazał Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach, że z mocy instrukcji i specjalnego rozporządzenia c. k. Prezydjum Namiestnictwa, żandarmerja jest obowiązaną dostrzeżone usterki co do policji miejscowej podawać natychmiast ustnie do wiadomości zwierzchności gminnej w celu usunięcia takowych i odpowiedniego zarządzenia. Dopiero gdyby naczelnik gminy na doniesienie żandarmerji żadnych środków zaradczych nie przedsięwziął, staje się winnym zaniedbania swoich obowiązków.

Wydział krajowy przesłał wszystkim Wydziałom powiatowym okólnik tej treści, iż objaśnianie tych punktów ordynacji wyborczej, które się wątpliwemi wydają, nie leży w zakresie działania Wydziału krajowego. Ustawa poruczyła przeprowadzenie wyborów i rozstrzyganie reklamacyj i rekursów z powodu wyborów c. k. władzom rządowym, a więc do nich należy rozstrzyganie wątpliwości w poszczególnych wypadkach. Interpretacja ustawy w ogóle należy wyłącznie do władzy ustawodawczej, a więc do Sejmu za sankcją korony.

Z powodu wydanego przez niektóre Wydziały powiatowe rozporządzenia przepisującego sposób i porządek odbywania straży nocnych po gminach z zagrożeniem kar do 10 zł., jeżeliby naczelnicy gmin rozporządzenia tego ściśle nie przestrzegali, Wydział krajowy oświadczył, że według §. 47 ust. o repr. pow., wolno Wydziałom powiatowym wydawać obwieszczenia tylko w sprawach administracyjnych, do ich zakresu działania należących. A ponieważ okólniki powyższe obejmują sprawy policji miejscowej, przeto w razie, gdyby sprawa ta w drodze rekursu przyszła pod rozstrzygnienie Wydziału krajowego, okólniki takie nie mogłyby być uznane jako prawnie obowiązujące.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości doniesienie c. k. Namiestnictwa, iż Najjaśniejszy Pan nie raczył udzielić sankcji uchwalonemu przez Sejm projektowi do ustawy, zawierającej zmianę §. 102 ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 — „a to z powodu, że przez tę zmianę zostałyby ścieśnione prawa władz rządowych w sposób, który nie może być dozwolony, i że Wydziały powiatowe zostałyby powołane do czynności urzędowych, które im wedle ich stanowiska nie przysługują."

Na zapytanie jednego z Wydziałów powiatowych w sprawie uregulowania czynności sanitarno-policyjnych w powiecie wyjaśnił Wydział krajowy, że na gminy w skutek ustawy gminnej z r. 1866 przeszła jedynie część tych czynności, mianowicie czynności ściśle lokalne; o ile zaś takowe dotyczą całego powiatu lub kraju, należą do zakresu działania władz politycznych. Wypływa ztąd, że np. czynność tycząca się oględzin umarłych należy do gmin, które do tej czynności delegować mają lekarzy gminnych.

Wydział krajowy zniósł rozporządzenie zwierzchności gminnej Posady sanockiej i Wydziału powiatowego sanockiego w sprawie przemysłowej przedsiębiorcy p. Karola Knabego z powodu, że udzielanie koncesji na wyrób smarowideł i oleju do machin, tudzież pozwolenie do założenia fabryki na takie wyroby, należy do zakresu działania władz politycznych. Zwierzchności gminnej przysługuje w takich sprawach jedynie prawo czynienia uwag i zastrzeżeń ze strony policyjnej przy dochodzeniu i pertraktacji władzy politycznej, a gdyby te uwagi należycie uwzględnionemi nie zostały, przysługa gminie prawo rekursu do c. k. Namiestnictwa.

Na oświadczenie się p. ministra rolnictwa z gotowością przyznania rządowej zapomogi dla szkoły leśnictwa w Galicji, odpowiedział Wydział krajowy, że zajmie się bezzwłocznie sprawą wprowadzenia w życie takiej szkoły i przedłoży ministerstwu plan, wypracowany przy pomocy istniejących w Galicji towarzystw fachowych. W tym celu wystosował Wydział krajowy odnośne wezwania do Towarzystwa rolniczego w Krakowie i we Lwowie. Co do kwestji stypendjów, przyznanych już dawniej na cele leśnicze, odpowiedział Wydział krajowy p. ministrowi, iż wstrzymanie wypłaty tych stypendjów aż do urządzenia szkoły leśniczej uważać by musiał za wielką stratę czasu i zużytkowanie tych stypendjów już teraz uważa za rzecz bardzo korzystną.

Na zapytanie Wydziału powiatowego chrzanowskiego odpowiedział Wydział krajowy, że w myśl rozporządzenia cesarskiego z dnia 20. kwietnia 1854 prawo wydawania orzeczeń karnych za używanie obrażających wyrażeń lub lekceważącego tonu pisania względem władz autonomicznych, przysługuje i nadal wyłącznie c.k. władzom politycznym.

Z powodu zasystowania przez c. k. Starostwo powiatowe w Krośnie uchwały tamtejszej Rady powiatowej, mocą której uchwalono pozostałości z lat poprzednich w kwocie 2290 zł. nie używać na pokrycie potrzeb r. 1870, lecz na cele inne, jakie Rada powiatowa na następnem posiedzeniu oznaczy, Wydział krajowy objawia c. k. Namiestnictwu zdanie, że Rada powiatowa przez powzięcie powyższej uchwały nie przekroczyła zakresu swego działania, zwłaszcza, że ze względu na §. 23 ustawy o repr. pow. pozostałości z lat poprzednich nie można uważać za dochody majątku zakładowego, które na pokrycie potrzeb bieżących użyte być mają.

Na relację Wydziału powiatowego w Staremmieście odpowiada Wydział krajowy, że polecenie gminom, aby majątek naczelników gmin ubezpieczały przymusowo do wysokości 1000 złr., nie opiera się na postanowieniach ani ustawy gminnej, ani ustawy o reprezentacji powiatowej, i jeżeli to polecenie wyrażonem jest w formie nakazu, a gminy przeciw niemu rekurs zaniosą, nie będzie możności utrzymania go lub wykonania w drodze egzekucji.

Na relację komitetu ustanowionego przez Wydział krajowy w celu nadzorowania sceny ruskiej oznajmił Wydział krajowy, że zarządu sceny oddać komitetowi nie może, bo nie ma do tego prawa; że jednak radby był, aby komitet własnem staraniem mógł dójść do zarządu, i że w każdym razie wypłaci Wydział krajowy przyznaną subwencję tylko w skutek przedstawienia komitetu i tylko do rąk osoby, którą komitet wskaże.

W skutek udzielonej przez krajową Radę szkolną przychylnej opinii, Wydział krajowy postanowił zaasygnować Towarzystwu „Proświta" na ręce tegoż prezesa kwotę 1000 złr. tytułem subwencji w 4. kwartalnych ratach, wzywając zarazem do przedkładania Wydziałowi krajowemu książek przez Towarzystwo wydawanych.

Redakcji „Uczytela i Łastówki" Wydział krajowy uchwalił nieasygnować wyznaczonej przez sejm krajowy subwencji w kwocie 500 złr. rocznie z powodu, że według zdania krajowej Rady szkolnej pisma te ani pod względem języka, ani pod względem kierunku na takie poparcie nie zasługują; zarazem zawiadomił Wydział krajowy redakcję — iż jeżeli zmieni jedno i drugie subwencja zostanie asygnowaną; w tym celu winna redakcja przedkładać egzemplarze pisma swego Radzie szkolnej i Wydziałowi krajowemu.

Na zapytanie c. k. ministerstwa wyznań i oświecenia o opinię co do projektu zmiany perjodu kursów szkolnych, odpowiedział Wydział krajowy, że musi się oświadczyć przeciw projektowi raz dla tego, że sprawa ta należy do kompetencji sejmu krajowego, a powtóre, że proponowany projekt zwłaszcza względnie dla naszego kraju jest zupełnie niestosowny.

Wydział krajowy udzielił kwotę 500 złr. tytułem jednorazowej subwencji p. Janowi Michałowi Konstantynowiczowi, w uznaniu zasług położonych przez niego przez uczenie czytania i pisania ludzi dorosłych, oraz w celu poparcia dalszej jego na tem polu pracy.

Wydział krajowy wydał certyfikaty szlachectwa pp. Bronisławowi Ujejskiemu, Józefowi Batowskiemu i Franciszkowi Rudnickiemu

Stypendjum z fundacji Stawka o rocznych 50 złr. nadał Wydział krajowy uczniowi Andrzejowi Strusikowi synowi wyrobnika w Krakowie.

(C. d. n.)

Austrja i Węgry.

Wiedeń 10. maja.

Korespondencja Dziennika Polskiego.

(*R.*) Zapewniają tu, że Sladkowski znowu przybył do Wiednia. Dr. Smolka po rozmowie z hr. Potockim, którą miał z własnej inicjatywy, wyjechał do Pesztu. Wraca on jutro, i jak mi dziś telegrafowano ze stolicy węgierskiej, miał tam prezes lwowskiego Towarzystwa demokratycznego konferencje z przywódcami stronnictw. To znaczy, że konferował z lewicą, bo deakiści i rząd patrzą tak niechętnem okiem na kierunek przybrany w ostatnich czasach przez Smolkę, iż wątpię, by konferował z nimi. Jeżeli zaś konferował z lewicą, i jeżeli uzyskał rezultaty zadawalniające, o co zresztą nie trudno, to rezultaty te będą miały tylko teoretyczną wartość. Lewica nie jest rządem, ale opozycją, i nie zanosi się w parlamencie węgierskim bynajmniej na jej zwycięztwo. Wszelkie więc zbliżenie się i porozumienie z lewicą nie ma znaczenia po tej stronie Litawy, bo tu mają głos tylko deakiści i hr. Andrassy.

Konferencje Smolki z opozycją węgierską miały zresztą na celu utorować zbliżenie między nią i Czechami. O ile mi wiadomo, proponowali przywódcy czescy podczas ostatniej swej bytności w Wiedniu innemu Polakowi, by się podjął pośrednictwa między nimi a Węgrami, ale ten odmówił, zastanawiając się, iż poza plecami rodaka (hr. Potockiego) nie chce robić układów tego rodzaju. W istocie, potrzeba jeszcze tylko otwartego przymierza Czechów z frakcją węgierskiego sejmu, do której wchodzi Mileticz, ażeby albo hr. Potockiemu ugodę z Czechami uniemożliwić, albo w razie dalszego prowadzenia rokowań zachwiać jego własne stanowisko. Rząd węgierski miałby wówczas prawo i potrzebę wdania się i przeszkodzenia układom, prawie wprost przeciw niemu skierowanym. Jest tedy aż nadto widocznem, iż hr. Potocki obcym być musi peszteńskim konferencjom Smolki. Węgrzy nie lubią, ażeby kto paktował i konferował z ich Czechami, Tyrolczykami i Słoweńcami, a skoro czego nie lubią, umieją przeszkodzić, ażeby się nie działo. Po tej stronie Litawy może rząd wiedeński tentować wszelkich ugód, ale po tamtej wystrzegać się zapewne będzie każdej interwencji. Przyznam się tedy, iż celu konferencji dra Smolki z węgierską lewicą zupełnie nie pojmuję.

W mianowaniu ks. Mensdorffa namiestnikiem czeskim, jeśli takowe się potwierdzi, chce *Nowa Presse* widzieć oznakę, iż ministerstwo powzięło już decyzję względem rozwiązania sejmu czeskiego, i że chce użyć wpływu rządowego „przeciw partji konstytucyjnej".

Temuż dziennikowi doniesiono z Pragi, że deputowani niemiecko-czescy zebrać się mają wkrótce w jednem z miast północno-czeskich na konferencję, w której także dr. Herbst przyrzekł wziąć udział. Co się zaś tyczy rozmowy dr. Herbsta z hr. Potockim, o której rozpisywały się dzienniki, to takowa tyczyła się czeskiej ordynacji wyborczej i miała być następnie dalej prowadzoną. Tymczasem nie przyszło do kontynuacji, ponieważ dr. Herbst oświadczył pisemnie przezydentowi ministrów, iż nawet takiego zetknięcia politycznego unikać musi, skoro już pierwsza jego rozmowa przez biuro prasowe tak tendencyjnie wyzyskaną została. *Tagblatt* mniema przeciwnie, że dr. Herbst dałby się skłonić i do powtórnej rozmowy, gdyby hr. Potocki takowej zażądał.

— Do charakterystyki nowego ministra rolnictwa br. Petriuy, podaje *N. Presse* następujące szczegóły: Nie teraźniejszy minister posiada znaczne dobra na Bukowinie, ale starszy brat jego, który jest także posłem sejmu bukowińskiego i był niegdyś członkiem wzmocnionej Rady państwa, ale obecnie nie występuje politycznie. Minister br. Petrino był jeszcze przed niewielu laty wcale niezamożnym, ale wziąwszy później podczas pobytu swego w Wiedniu jako deputowany Rady państwa czynny udział w gründerstwie, przyszedł tym sposobem do znacznego majątku. Co do jego politycznego kierunku, mniema *N. Presse*, że od czasu ostatniej jego demonstracji przeciw Radzie państwa (tj. wystąpienia z tejże) nie można go uważać za co innego jak tylko za federalistę (?), do czego też on sam ma się przyznawać. „Wiernokonstytucyjny minister sprawiedliwości Tschabuschnigg — kończy *N. Presse* — w tem samem ministerstwie obok federalisty br. Petriny: to najdziwaczniejsza kombinacja polityczna".

— Przeciwko osobom nowo mianowanych ministrów: Widmanna, Holzgethana i Petriny podniosły się w dziennikarstwie wiedeńskiem energiczne głosy, które rzucają jaskrawe światło bądź na zdolności, bądź na charakter tych ludzi, tak, że dziwić się należy, jak hr. Potocki mógł koronie doradzać powołanie takich ludzi do składu gabinetu.

O Widmannie podał w *Grazer Tagespost* dr. J. B. Holzinger oburzające szczegóły z karjery jego wojskowej, nawięzując do pierwotnego doniesienia dzienników, jakoby bar. Widmann nie miał żadnych antecedencyj. Jest to nieprawdą — powiada dr. Holzinger. Człowiek ten jest bohaterem, i wykażę to. Było to w r. 1857 (podług innych podań w r. 1859), kiedy pułk ułanów nr. 9. księcia Karola Lichtensteina stał załogą w Gracu. Oficerowie jego bywali regularnymi gośćmi w tamtejszej cukierni teatralnej Mayera; bar. Widmann będący podówczas porucznikiem także wraz z nimi, ale z tą różnicą, że nie lubiał płacić za to, co spożywał. Właściciel cukierni dostrzegłszy to, zaproponował mu, żeby przynajmniej notować codziennie, co zostaje winien. Widmann nie przystał na to; Mayer więc był zmuszony dziewczętom buffetowym dać polecenie, by panu porucznikowi niczego więcej nie podawały. Trudno to było z początku odmówić młodemu oficerowi, który z rzadką bezczelnością sięgał po ciasta — i wychodził z cukierni nie zapłaciwszy. Mayer był tedy zmuszony osobiście oświadczyć mu, że nie ma towaru bezpłatnie, a „pan porucznik nie płacisz". — „Nieprawda!" wrzasnął Widmann; lecz panny za bufetem poświadczyły niestety, że nie Mayer ale bar. Widmann kłamie. Natenczas p. porucznik wyjął dziesiątkę, rzucił ją pod nogi Mayerowi i krzyknął: „*Sie Cujon, Sie—ich geb' Ihnen eine Ohrfeige!*" Obecny przy tem inny oficer, Anglik rodem, zasłonił cukiernika. Na drugi dzień przyszedł bar. Widmann znowu do cukierni w towarzystwie rotmistrza hr. Lażanskiego i jeszcze dwóch oficerów, i zadysponował sobie „lodów", ale Mayer odmówił mimo krzyku: „*Ein Gefrornes her! — ich befehle es!*" Trzeciego dnia (18. sierpnia — dzień urodzin N. Pana) usiłował Widmann zrana wpaść do cukierni, ale mu zamknięto drzwi przed nosem. Dopiero w cztery dni później (22. sierpnia) udało mu się wtargnąć do cukierni, podczas kiedy koledzy — oficerowie czatowali na ulicy i na rogach, żeby nikt z cywilnych nie nadszedł.

W cukierni nie było już nikogo z gości. Br. Widmann wpadłszy do środka, zamierzył się na Mayera gałką ołowianą od szpicruta. Przytomny cukiernik podchwycił wszakże uderzenie i wydarł szpicrut. Wtedy waleczny rycerz dobywa pałasza, tnie bezbronnego po łokciu, którym Mayer zasłaniał głowę od ciosu, i wychodzi z gołym pałaszem. Po chwili wrócił na nowo z dobytym pałaszem, ale przywitała go jedna z dziewcząt krzesłem podniesionym i waleczny porucznik musiał się cofnąć co prędzej za drzwi. W skutek rany odniesionej, cukiernik długo chorował, i po kilku latach umarł na wycieńczenie sił. Rodzina pokrzywdzonego przez 10 lat prowadziła proces o wynadgrodzenie — i z wielką trudnością dopiero w r. 1868 wyprocesowała parę tysięcy guldenów.

Rozgłoszona przez dzienniki wiadomość o tej burdzie, sprawić miała w najwyższych kołach bardzo przykre wrażenie i zażądano niezwłocznie od władz miejscowych wyjaśnień co do istoty głoszonego zajścia. Chodziło tam, jak pisały dzienniki, o ciężkie obrażenie cielesne cukiernika Mayera, które wszelako ujść musiało sprawcy bezkarnie. Otóż prostując tę ostatnią pogłoskę, donosi *Stara Presse*, że br. Widmann miał sobie wytoczone z tego powodu przez sąd wojskowy śledztwo i został ukarany kilkumiesięcznym aresztem, a dalszem następstwem jego czynu było to, iż w roku 1861 kwitował z zatrzymaniem charakteru wojskowego, poczem spędził cztery lata na podróżach za granicą i ożenił się w r. 1864 z córką moskiewskiego jenerała hr. Lazarewa. Dopiero d. 6. listopada 1866 r. odpuszczone mu zostały najwyższem pismem odręcznem prawne skutki wyroku, a w roku 1868 nie otrzymawszy awansu na rotmistrza, o który się starał, zrezygnował z porucznikostwa.

Z wykrycia tych szczegółów szkandał w Wiedniu nie do opisania. Dzienniki nie mogą się powstrzymać od sarkazmów niweczących i od wyrazu zgrozy, że Austrja już tak nizko spadła, skoro takich ludzi wynajduje na ministrów.

Pojmujemy trudność, w jakiej się znalazł hr. Potocki wobec tych zarzutów. Organa urzędowe milczą lub uciekają się do bardzo błahych sposobów usprawiedliwienia. *Wiener Adendpost* z d 10 maja umieszcza następujący komunikat:

„Pisma publiczne zajmują się żywo wypadkiem, który przed 13 laty zaszedł między młodym oficerem od ułanów — teraźniejszym kierownikiem ministerstwa obrony krajowej — a jednym obywatelem w Gradcu. Dla sprostowania faktu musimy tylko nadmienić, że wspomnione zdarzenie było przedmiotem śledztwa sądowego, że jednak jedynie rozstrzygający wyrok ostateczny nie opiewał na wykluczenie z korpusu oficerskiego. Br. Widmann od r 1854 do 1861 należał do armii w czynnej służbie, a od roku 1861 do 1868 jako oficer kwitowany z charakterem."

Słabe to słowo obrony nie uspokoi sumienia obywateli.

— Dzienniki peszteńskie zamieszczają projekt do ustawy o koordynacji sejmu królestw Kroacji, Slawonji i Dalmacji. Główne postanowienia tego projektu opiewają jak następuje:

„§. 1. Sejm królestw Kroacji, Slawonji i Dalmacji zwołuje Król Jegomość corocznie do stolicy kraju.

§. 2. Prawny perjod sejmowy ustanawia się na lat trzy.

§. 5. Sejm składa się z członków z głosami wirylnemi, zwołanych przez takzwane *literas banales*, i z 67 reprezentantów kraju. Wirylny głos w sejmie mają: a) arcybiskup zagrzebski, metropolita karłowiecki, biskupi dyecezalni, prior z Aurana, urzędujący rzeczywiści nadżupani, administratorowie komitatów i *comes* turopolski; b) każdy książę, hrabia lub baron, który sam lub którego przodkowie byli w posiadaniu prawa głosu wirylnego w sejmie, lub który jako *indigena* zapisany jest w kroacko-węgierskiej księdze ustaw, jeśli urodził się w kraju, tamże osiedlony jest lub przynależny, własnowolny, pod względem karnym nieposzlakowany, a prócz tego, posiada w Kroacji lub Slawonji zapisaną tabularnie na jego imię nieruchomość, z którą do r. 1848 połączona była juryzdykcja."

O zastępcach kraju czyli posłach sejmowych traktuje osobna ustawa.

Spisek we Francji.

(Ciąg dalszy).

Fontaine ojciec miał mowę, w której żąda upadku wszystkich monarchij: „oni mają chassepoty zawołał, my mamy naukę, dzięki jej postępowi wkrótce uwolnimy się od tego bandyty Bonapartego." Ta aluzja do nitrogliceryny wzbudziła grzmiące oklaski. Zrozumieć ją będzie można lepiej po przeczytaniu listu pisanego przez Pellerin uwięzionego w więzieniu św. Pelagii w kwietniu 1869 wraz z Flourensem, Ferrem w ich imieniu do Duponta: „dwaj nieprzyjaciele rodziny, porządku i religii obywatele Flourens i Ferré przesyłają ci pozdrowienie braterskie i proszą, abyś w pobliżu Tuilleriów tego oceanu błotnistego, gdzie pływają pewne zgniłe ryby, rzucił kilka butelek nitrogliceryny."

W końcu Dupont, Gromier wstępują kolejno na trybunę, gdzie odczytują list Mazziniego, następnie schwytany u Sappji, w którym zwraca uwagę ten ustęp: „obywatele, niepodobna mi uczestniczyć na waszej uczcie. Obowiązki równe tym, do jakich spełnienia wy się przygotowujecie, zatrzymują mnie tutaj. Z głębi duszy dzięki wam za zaproszenie serdeczne i najzupełniejsze uznanie celu, do jakiego zdążacie. I my równie szybko zbliżamy się do rzeczypospolitej, jeśli nie będziemy mogli was wyprzedzić, niebawem za wami pospieszymy."

30 stycznia Guérin z Fontainem udali się na zgromadzenie, gdzie się znajdowali przewódcy klubów z Puteaux, Courbevoix i Menilmontant, również delegowani towarzystwa międzynarodowego. Ci oświadczyli, że się nie poddadzą władzy komitetu, któregoby członkowie byli nieznani, lecz gdyby wybuchło powstanie, mogą na nich rachować.

Można zestawić z tem oświadczeniem Guérina list następujący, przejęty w Marsylii a pochodzący od p. Varlin jednego z przewódców stowarzyszenia międzynarodowego:

„Kochany Bastelica. Przyjmuję tem chętniej stanowisko, jakie mi wskazujesz, że ono się zga-

---

scyt i podkopał jeszcze bardziej tron swojego monarchy. Mamy i drugiego, Rouhera. Ten wierzy, że jego chwila jeszcze nie nadeszła, że jego gwiazda zajaśnieje dopiero po eksperymencie, jaki cesarz robi w tej chwili z parlamentarnymi ministrami. Jest on także przekonany, że nie tylko we Francji, ale nawet w całym świecie, nie ma tak zdolnego jak on męża stanu. Temi dniami zszedł się z Thiersem, któremu w ciągu pogadanki dał do zrozumienia, że tylko on, Rouher, potrafi zbawić cesarstwo i zapewnić Francji spokojną przyszłość. Thiers słuchał uważnie, nareszcie gdy mu już brakło cierpliwości, przemówił z szyderczym uśmiechem:

— Przyznaję, że drugie cesarstwo wydało wielkiego ministra.

— A! zawołał Rouher, myśląc, że ten komplement do niego się stosuje.

— Powiem nawet, że dwóch wielkich ministrów....

— Dwóch wielkich ministrów? — powtórzył Rouher z widocznem niezadowoleniem.

— Nie inaczej, — odparł Thiers, — Cavoura i Bismarka...

Wielka to prawda, ale obraźliwa dla Rouhera a gorzka dla Napoleona III.

Paryż d. 6 maja 1870.

L. S.

dza z mojemi obowiązkami sekretarza korespondenta Izby federalnej. I tu byliśmy niespodzianie zaskoczeni, ale odtąd mamy się na ostrożności, aby niewpaść więcej w tak fałszywe położenie.

Izba federalna zaledwie ukonstytuowana (mówiąc prawdę nie jest nią jeszcze zupełnie) nie miała czasu jeszcze postanowić, jak się zachowa w razie ruchów politycznych. To też wszyscy delegowani Izby federalnej znaleźli się na pogrzebie Noira, nieumówiwszy się poprzednio, jedni chcieli iść do Paryża, to jest wydać walkę — inni zaś więcej oględni, chcieli zachować w manifestacji charakter spokojny. Te dwa uczucia walczyły cały dzień w tłumie. Muszę dodać, że największa ilość członków naszego stowarzyszenia znajdowała się na tym pogrzebie bez poprzedniego porozumienia, a przeto również dzieliła się w zdaniach jak i inni obywatele.

Takie położenie bardzo nas dotknęło; dla tego posiedzenie dnia następnego całe było zajęte dyskusją, co nam czynić wypada w podobnych zdarzeniach, gdyby się powtórzyły. Nie trzeba się na to narażać, aby w podobnej okoliczności jedna część z naszych rozpoczęła walkę na jednym punkcie i dała się wymordować, podczas gdy ogół niemyślałby o walce. Odtąd będziemy się naradzać i działać zgodnie. Porozumieliśmy się nadto z Rochefortem, który z swej strony nie będzie prowokował bez uwiadomienia nas. Tym sposobem możemy rachować na jedność w działaniu tak niezbędną w podobnym razie. Udział prowincji może nam być wielką pomocą, bo zrobi dywersję i przerazi rząd. Przyjmuję więc waszą propozycję z radością i będę się starał zapewnić o współudziale innych ognisk jakoto: Lyonu, Rouen, Roubaix i t. d.

Bruterstwo i pozdrowienie

E. Varlin.“

6 lutego, podczas gdy część spiskowych zgromadziła się u Fontaina, Flourens na uczcie w Saint Mandé zawołał, przewidując aresztowanie Rocheforta: „gdyby się odważyli go aresztować, zrobimy taką manifestację, jakie ja lubię, to jest z wystrzałami“; poczem wzniesiono toast „na cześć królobójców w zasadzie, a Orsiniego królobójcy w czynie.“

Nazajutrz 7 lutego Rochefort aresztowany w chwili, kiedy się udawał na zebranie publiczne przy ulicy Flandre.

Podczas gdy go odwożą do więzienia Ś. Pelagji, Flaurens prezyduje w zgromadzeniu: Debeaumont i Millière są sekretarzami, sala pełna, 3000 osób oblega drzwi. Debeaumont zaczyna mowę gwałtowną: „nie zostawimy Rocheforta w więzieniu, choć by nam przyszło zginąć wszystkim“. Na to słowa komisarz policji Barlet, który mu już dawał ostrzeżenia, ogłasza zgromadzenie rozwiązanem. Ze wszystkich stron protestują, krzycząc: „na szubienicę“. Flourens i Milière powstają, pierwszy uzbraja się rewolwerem i laską ze szpadą, ogłasza rewolucję, nakazuje aresztowanie komisarza policji i wychodzi, a za nim całe zgromadzenie przy okrzykach: „niech żyje rzeczpospolita“!

Barykady wznoszą się szybko w Belleville i na przedmieściu Temple. Pierwsze są zbudowane dosyć zręcznie i otoczone pobocznemi przeszkodami, aby broniący ich nie można było wziąć tyłu. Uwiadomiony o tem oficer straży miejskiej Lombare staje na czele brygady, i prowadzi ją na barykady, które zaczęto budować na ulicy Paryża; powstańcy zaciągnęli tam omnibus, wywrócenie wozu kaleczy dwóch policjantów; na chwilę rozdzielony z swoim oddziałem, otoczony przez powstańców oficer Lombare zostaje pchnięty bagnetem w piersi. Zbyt nie liczni jego podkomendni zmuszeni są cofnąć się przed gradem kamieni.

Wkrótce potem gwardja paryzka nadbiega poprzedzona przez komisarza policji, który ogłasza wezwanie do rozejścia się. W czasie, kiedy dopełnia tej powinności, przed barykadą na ulicy St. Maur pada na niego strzał. W tej chwili barykadę zdobywa gwardja. Brygadjer Simon parując wymierzony na siebie cios, sztabą żelaza ma strzelbę zgruchotaną. Inne barykady z równą szybkością są zdobyte, wszystkie usiłowania powstańców sparaliżowane, nie dozwalają im zorganizować obrony.

Później banda 200 burzycieli napada na dom rusznikarza Lefaucheux na ulicy Lafayette. Już miano wywalić drzwi, kiedy je otwarto; wpadli do magazynu, zabrali 5 dubeltówek, 1 karabin o 20 strzałach, 102 pistoletów i 5.000 nabojów. Zaczym pod pozorem uzbrajania się rabunek szerzy się, na ulicy Oberkampf w handlu żelaznym Niteleta, któremu sklep wyłamano, zabierają sztaby stali, szpady, srebro, nakrycia srebrne i wino. U wdowy François kramarki kradziono bieliznę. Gdyby szybkie działanie ajentów władzy nie było przywróciło porządku, te rabunki byłyby przybrały wielkie rozmiary.

Nazajutrz 8. lutego wieczór usiłowano ponowić te same sceny. Jeszcze jedna barykada wzniesioną została przy ulicy St. Maur. Jeden z powstańców, który jej bronił, niejaki Prost, strzelił z rewolweru do p. Lainé, którego brał za ajenta policyjnego, Lainé uniknął śmierci nagłem schyleniem się. Ten sam Prost w chwilę potem, dał dwa strzały do gwardji paryzkiej. Tego samego dnia 8. lutego Peliot udał się z Girardinem do Guérina; nie zastawszy go, zostawił mu bilet napisany ołówkiem, który przejęto. Brzmi on następnie:

„Kochany przyjacielu! Jeśli powrócisz do siebie, przyjdź dziś wieczór z twymi przyjaciółmi o 9. a najdalej 9½, naprzeciw Folies Dramatiques obok Château d'Eaux przy wejściu do Café parisien

pozdrowienie i braterstwo! *H. P.*“

Powróciwszy z hamerni Farçot, gdzie pracuje Guérin, posłuszny wezwaniu udał się na miejsce oznaczone z Basmaison, Benel i wielu innymi. Spotkali w Château d'Eau, Sappia, Fontaine, Cournet, Razona, a na przedmieściu Temple Derina, Manchematin i Bulier syna; Fontaine tam nabił pistolety ostatniego. Po trzech kwadransach widząc, że powstanie nie przybiera szerszych rozmiarów, wzięli polecenie od Courneta, który nakazał Fontainowi, aby szedł na plac Kairu, gdzie mieli się spotkać z innem zebraniem.

Kronika.

Jakiś los fatalny ściga głównych przedsiębiorców kupna dóbr skarbowych i tych, którzy w tem ręce umaczali. Z Wiednia donoszą, że zniknął stamtąd sensal giełdowy Fryderyk Reichel, jeden z ajentów Siemundta, wspólnika Kirchmayera, ale zniknął wraz z papierami Siemundta, wartości 60,000 zł. Kto odszuka pieniądze, otrzyma 6000 zł. nagrody t. j. 3 razy więcej niż owa historyczna kwota, którą szafował p. Kirchmayer na wsparcie „gazeciarstwa narodowego.“

Wypadki miejscowe. Wóz pocztowy jadący z Kulikowa przejechał d. 8. b. m. pod samym Lwowem włościanina Tymka Kudała. Skaleczenie jest dość niebezpieczne. — Dorożkarz l. 203 przejechał d. 8. b. m. po południu na ulicy żółkiewskiej sześcioletnią córkę wyrobnika N. Messena. Skaleczenie jest lekkie. — D. 8. b. m. po południu kareta hr. Choryńskiego rotmistrza od ułanów pięcioletnią córkę krawca Eliasza Glasa. Dziecko to jest prawdopodobnie lekko skaleczone. Podczas onegdajszego pożaru cieśla Wincenty Witrych, ojciec 5. dzieci, pracujący na Chorążczyznie pod l. 41¼, wylazł na dach chcąc się pożarowi przypatrywać, lecz spadł i zabił się na miejscu.

P. Romana Popiel występowała na scenie warszawskiej w ubiegłą niedzielę w komedji Fredry p. t. „Śluby panieńskie“ w roli Klary. W roli Anieli występywała tego wieczora p. Modrzejowska. O grze tych artystek czytamy w *Dz. Warszawskim*: „O wybornej grze pani Modrzejewskiej w roli Anieli, niejednokrotnie już mówiliśmy, oddając jej świetne pochwały, dziś przeto powtarzać ich nie będziemy — głównie nam bowiem idzie o debiutantkę, w roli Klary, pannę Romanę, która prześliczną, pełną idealnego wdzięku grą w komedji „Zbudziło się w niej serce“ obudziła zapał głębszych umysłów. Otóż, panna Romana odegrała sympatyczną rolę Klary dobrze — taż sama prawda, swoboda i młodzieńcza świeżość, któremi talent jej się odznaczył w poprzednich sztukach, i tu jej towarzyszyły. Zawsze jednak powtarzamy iż grze tej pełnej zdolności i powabu artystki nie dostaje jeszcze zupełnego wykończenia. Jestto brylant prześlicznej wody choć jeszcze nie dość kunsztownie oprawny, aby mógł wszystkie swoje ognie rozrzucać do koła.“

Nie wiemy czy panna Popiel zostanie u nas stale — chociaż życzylibyśmy tego i dla niej i dla publiczności warszawskiej.

(Co do tego ostatniego ustępu odpowiemy *Dz. Warsz.* że p. R. Popiel jest na rok bieżący stale pozyskaną dla sceny lwowskiej i że prawdopodobnie w tym roku scenę tutejszą opuścić nie zechce; krok podobny byłby bardzo niewłaściwy, zwłaszcza, że p. R. Popiel ma we Lwowie bardzo wielkie powodzenie i jest bardzo chętnie widzianą przez tutejszą publiczność, która była świadkiem pierwszych kroków stawianych przez p. R. P. na deskach teatralnych. *P. R. Dz. Polsk.*)

Wypadki zamiejscowe. Wojciech Piecuch z Pietrzejowej w powiecie Ropczyckim powracał do domu i zasnął prawdopodobnie na szynie kolei żelaznej. Pociąg towarowy przejechał go i zgruchotał mu nogę. Rana jest bardzo niebezpieczną mianowicie dla wielkiego upływu krwi. — W Boryzławiu w powiecie Drohobyckim d. 21. kwietnia spadł kamień do szybu l. 3061 i złamał nogę robotnikowi Leonowi Topolnickiemu. W Podborcach w powiecie lwowskim wykopała włościanka dnia 29 kwietnia zwłoki dziecka już mocno popsute. Śledztwo w tej sprawie już rozpoczęte.

P. Adama Daukszę właściciela dóbr wybrała gmina włości Niebieszczany, w starostwie sanockim, na swego wujta.

P. Pikard, artysta malarz w Krakowie, wykończa właśnie obraz przedstawiający ucztę z *Konrada Wallenroda* i ma go wkrótce dać na krakowską wystawę obrazów.

Z licytacji ruchomości po Kirchmayerze we Wiedniu uzyskano 60,000 złr.

Ksiądz książę Radziwiłł, syn księcia Bogusława Radziwiłła, który obecnie jest kapelanem w Warmbrunn, otrzyma od 1. lipca rb. posadę wikarjusza przy kościele farnym w Ostrowie.

† **Ks. Jan Siwicki**, proboszcz emeryt brzeski, któremu Sulmierzyce zawdzięczają pomnik poety wielkopolskiego, Sebestjana Klonowicza, zmarł w ubiegłym tygodniu.

Dla ubóstwiających papieża. Przed sądem kryminalnym w Berlinie toczyła się d. 4. b. m. sprawa przeciw redaktorowi pisma *Berliner Börsen-Courier*, p. Dawidsohn, oskarżonemu o zniewagę papieża, — będącego przedmiotem ubóstwienia kościoła katolickiego — przez porównanie go do chłopięcia rzucającego kamieniami na szubienicę. Prokurator usiłował udowodnić z ewangelji, że papież jest istotnie przedmiotem czci kościoła katolickiego, sąd jednak nie zgodził się z tem zapatrywaniem i uwolnił oskarżonego od zarzutu. Na poparcie tego wyroku zacytował sąd kilka ustępów z Soborów powszechnych, orzekających, że podczas posiedzeń Soboru winni są ojcowie kościoła być posłusznymi papieżowi, ale że nigdy nie nakazywano ubóstwiać papieży, i że w ogóle kościół katolicki nie uważał nigdy papieża za Boga.

Panna Elżbieta Morgan z Londynu, promowowana na wszechnicy w Zurychu na doktora medycyny, bawi obecnie we Wiedniu. Specjalnie oddała się leczeniu dzieci i położnic, a oprócz tego uczęszcza na prelekcję docenta Fieber, wykładającego o słabościach nerwów i gardła.

† **Karol Komers de Lindenbach**, pensjonowany c. k. jenerał-auditor i szef sekcji w ministerjum wojny, zmarł d. 1. tm. w Pilgram w skutek apopleksji w 73. roku życia. — Nieboszczyk był kuzynem barona Komersa, prezydenta tutejszego wyższego sądu krajowego.

Berdau, jenerał Stanów zjednoczonych Ameryki północnej bawi obecnie w Moskwie. Karabiny jego systemu zaprowadzone zostały w armii moskiewskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nagrody dla sadowników. Zasiłek udzielony w r. 1869 od c. k. rządu w kwocie 300 zł. w. a. na nagrody na polu sadownictwa, — Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego po zasięgnięciu opinji wszystkich oddziałów na Radzie w dniu 26. marca b. r. odbytej, postanowił rozdzielić jak następnie:

1. P. Franciszkowi Pflanzerowi, właścicielowi realności w Drohobyczu w obrębie oddziału Drohobycko-Stryjskiego 25 zł.

2. P. Hieronimowi Gołogórskiemu, nauczycielowi w Liczkowcach w obrębie oddziału husiatyńskiego 30 zł.

3. P. Mojżemu Witoszyńskiemu, nauczycielowi w Hajworonce w obrębie oddziału brzeżańsko-podhajeckiego 30 zł.

4. P. Antoniemu Górskiemu, naczelnikowi gminy Komarzańskiej w obrębie oddziału rudeńsko-gródeckiego 25 zł.

5. Ks. Janowi Czajkowskiemu plebanowi rit. gr. w Nakwaszy — w obrębie oddziału brodzkiego 25 zł.

6. P. Janowi Nowickiemu właścicielowi realności w Zaleszczykach w obrębie oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego 25 zł.

7. P. Franciszkowi Hermanowi, lekarzowi w Bóbrce w obrębie oddziału bóbreckiego 25 zł.

8. P. Sucharowskiemu, nauczycielowi w Horodence — w obrębie oddziału horodeńsko-kołomyjsk. 40 zł. Ogółem 225 zł.

Pozostałe 75 zł. zatrzymuje komitet do nadejścia dalszych propozycyj ze strony Szanownych Oddziałów.

Nadto postanowił komitet udzielić listy pochwalne i przedstawić do medalów wys. Ministerstwu:

PP. Franciszka Krala i Franciszka Lepère na przedstawienie oddziału drohobycko-stryjskiego. P. Franciszka Linka na przedstawienie oddziału rudeńsko-grodeckiego. Ks. Michała Hreborowicza i Grzegorza Sawczyńskiego — na przedstawienie oddziału Bóbreckiego.

Z Komitetu c. k. Tow. gospodarskiego galic.

Lwów 20. kwietnia 1870.

Prezes, *Smarzewski.* Sekretarz, *J. Grelinger Greliński.*

Zniżenie cen jazdy koleją dla Wystawców i Członk. Tow. gosp galic. jadących na wystawę Przemyską, którzy się wykażą kartą przynależności do Towarz.

I. Kolej czerniowiecka, zniżyła cenę jazdy zwykłemi pociągami osobowemi na połowę, za bilety II. i III. klasy na czas od 20. maja do 20. czerwca.

II Kolej Karola Ludwika zaś przyznała zniżenie na czas od 16. maja do 20. czerwca w ten sposób — iż jadący opłaca cały bilet II. lub III. klasy; zatrzymuje go wszakże przy wysiadaniu w Przemyślu, który mu służy następnie do bezpłatnego powrotu.

Pakunku wolno brać na tej kolei ft. 50.

Kartę legitymacyjną należy okazywać tak przy kupnie biletu, jakoteż w ciągu podróży na każde zażądanie. Po karty te zgłaszać się należy do Komitetu Tow. Wystawy w Przemyślu.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów 3. maja 1870.

Wykaz miesięczny c. k. uprz. galic. zakładu kredytowego włościańskiego z dniem 30. kwietnia 1870. Stan gotówki w kasie centralnej 21.279 złr. 77 ct., stan gotówki w kasach powiatowych 80.540 złr. 46 ct., pożyczki udzielone 1.969.358 złr. 23 ct., zaliczki na papiery wartościowe 17 277 złr. 30 ct., listy zastawne w komisie 346.000. listy zastawne w zapasie 208.300 — 554.300 złr. razem 2.642.755 złr. 76.

Udziały 205.000 złr. 50 ct., wpisowe z r. 1080, 2.487 złr., asygnaty kasowe w obiegu 344.450 złr., asygnaty wkładek kasowych w obiegu 40.500 złr., wystawione listy zastawne 1.923.900 złr., zalegające odsetki od listów zastawnych 702 złr., zalegające dywidendy listów zastawnych 8.054 złr. 25 ct., zalegające odsetki z dywidendy od udziałów 2.472 złr. 40 ct, saldo bieżących rachunków 115.189 złr. 61 ct., razem 2.642.755 złr. 76 ct.

Gdańsk dnia 10. maja. (Sprawozdanie tygodniowe.) Powietrze w tym tygodniu po większej części zmienne — raz dnie jasne, drugi raz pochmurne z deszczem. Dla zimnego stanu powietrza wegetacja się opóźnia. Wiatr południowo zachodni.

W Anglji pomimo dość miernego pokupu, ceny pszenicy w pierwszych dniach były o 1 do 2 szylingów wyższe niż w zeszym tygodniu, a lubo w następstwie ceny nieco się chwiały, to przecież znaczniejszego zniżenia nie doznały. Ciągła chłodna i sucha pogoda budząca obawy o przyszłe urodzaje i mniejsze dowozy zagraniczne, nadały towarom angielskim lepszą tendencją, a lubo dotąd zapasy składowe są bardzo wielkie, właściciele nie spieszą z sprzedażą i wyczekują lepszych cen. W ostatnich dniach pszenica średnich gatunków, była szczególniej żądaną, gdy przeciwnie towar wyborowy z portów Baltyku trudniejszy miał odbyt.

Jęczmień bez zmiany. — Groch 1 szyling droższy na kwarterze.

We Francji haussa była mniej ogólną jak w zeszłym tygodniu, jednakże na wielu placach płacono pszenicę dobrą 35 do 45 cent. na hektolitrze drożej. Wzmacnianie to jednakże mniej przypisać należy złemu stanowi zasiewów jak raczej niewystarczającym dowozom i znacznemu zmniejszeniu się zasobów spichrzowych, bo podług sprawozdań zasiewy pszenicy w całej Francji nic nie pozostawiają do życzenia, żyto tylko i rośliny pastewne małe rokują nadzieje.

Żyto tak mało ofiarowane, że przy sprzedaży zwykle osiąga żądane ceny.

Na naszym placu ceny pszenicy w początku tygodnia się chwiały, po ustaleniu dopiero opinji tendencja się wzmocniła i osiągano ceny nieco wyższe od zeszłotygodniowych, dziś znowa obniżyła się o 1 tal. na 2000 ft.

Żyto dobry ma pokup i droższe o 1 tal. na 2000 ft. Jęczmień droższy.

Groch bez zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cetn. 50000 czyli ton 2500, żyta cet. 47000, czyli ton 2350, jęczmienia cet. 0000 czyli ton 000, grochu cetn. 00000 czyli ton 0000.

Płacono za 2000 funt. wagi celnej czyli jednę ton.: Za korzec warszawa.

Pszenicy	wag. hol.	tal. sgr.	wag. pol.	złp gr.	złp. gr
wysoko-pstr.	127—130	62·10—66.00	239—245	47 21	50 15
jasno-pstrej	118—126	56.20 - 62.00	222—237	43 9	47 12
ordynarnej	118—124	49.20—57.10	222—233	38 00	43 27
Żyta	120—126	43.10—46.20	226—236	31 27	34 12
Jęczm. 4rzędn.	105—108	36.00—38.00	197—203	23 9	24 18
„ 2rzędn.	110—115	39.10—42.10	207—217	25 15	27 12
Grochu		39.00—42.00		31 18	34 0

Kursa zamian: Amsterdam 143½, Hamburg 151½ Londyn 6.23½, Paryż 80 11/12, Wiedeń —, Warszawa 73⁶/₈.

Aleksander Makowski i Sp.

Nowa spółka galicyjska. W dzisiejszej *W. Ztg.* czytamy: Minister spraw wewnętrznych za porozumieniem z innymi dotyczącymi ministrami zezwolił pp. dr. Ferdynandowi Stammowi właścicielowi realności, Karolowi Schellenbergerowi właścicielowi domu i dyrektorowi dóbr, Juljuszowi Thielowi dyrektorowi asekuracyjnemu, dr. Izaakowi Cohnowi król. pruskiemu radcy komisowemu i c. k. konzulowi we Wrocławiu, dr. A. Berlinerowi właścicielowi domu, Romualdowi Coppieters de Tergonde właścicielowi dóbr i dr. Wincentemu Bergerowi adwokatowi nadwornemu i sądowemu na założenie Towarzystwa akcyjnego z siedzibą w Wiedniu pod firmą „Galicja, towarzystwo akcyjne ku podniesieniu przemysłu rękodzielniczego i rolniczego w Galicji“ i statuta zatwierdził.

Ostatnie wiadomości.

Przytaczając podaną przez niektóre dzienniki wiadomość, że hr. Potocki zamierza cofnąć nominację bar. Widmanna, dodaje *N. Presse* złośliwą uwagę, że wypadałoby z tem poczekać jeszcze parę krótkich tygodni, a wtedy nie jedno — równocześnie będzie mogło być cofniętem.

Według telegramu pragskiej *Bohemii* z 10. b. m., powtórzonego przez starą *Presse*, bar. Widmann podał się do dymisji. Wczorajsza *Tagespresse* zamieściła artykuł domagający się w bardzo ostrych wyrazach dymisji skompromitowanego ministra.

Tagblatt wczorajszy otrzymał pewną wiadomość, że bar. Widmann pozostanie tymczasowo przynajmniej nadal ministrem, ażeby się nie wydawało, że rząd „ulega natarczywej presji opinji i że jest słabym wobec niej.“

Hr. Beust otrzymał nowy dowód łaski cesarskiej. Mianowany został kanclerzem orderu Marji Teresy. Wczorajsza *Wiener-Zeitung* ogłosiła odręczne pismo cesarskie, dotyczące tej nominacji.

Do *Czasu* pisano z Wiednia 10. b. m.: „Dzisiaj miał książę Mensdorff ostatnie posłuchanie u hr. Potockiego, aby odebrać od niego instrukcje. Za kilka dni, a może nawet już jutro, ogłoszoną zostanie jego nominacja jako namiestnika w Czechach.“ (Nie nastąpiło to dotąd. P. R. Dz. P.)

Br. Petrino objąć miał wczoraj kierownictwo ministerstwa rolnictwa. Równocześnie rozpoczyna także urzędowanie swoje p. Czedik, nowy szef sekcyjny w ministerstwie wyznań i oświaty.

Car Aleksander miał dziś przybyć do Berlina i zabawiwszy parę dni wyjechać do Ems. Hr. Bismark zawiesza na ten czas chorobę swoją, przybędzie do Berlina, a po wyjeździe Cara, wraca chorować do Varzinu.

La Liberté zamieściła wczoraj artykuł Girardina, który powiada, że wypadek głosowania na plebiscyt, nakazuje znieść ustawę skazującą na wygnanie starszą i młodszą linię Bourbonów.

Gazette des Tribunaux donosi: Wczoraj (10. b. m.) o 9tej wieczór wybuchły na nowo nieporządki na Faubourg du Temple; wzniesiono cztery barykady z omnibusów lecz wojsko i sierżanci miejscy bez trudu je zdobyli. Dwóch wichrzycieli zostało ranionych. Zresztą cały Paryż spokojny.

Zaburzenia w Paryżu, o których donieśliśmy wczoraj na tem miejscu, nastąpiły dnia 9. b. m. a nie 8. podczas głosowania. W nocy z d. 9. na 10. powtórzyły się te sceny na niektórych dzielnicach. Liczne tłumy chciały stawiać barykady, przyczem z obu stron padło kilka strzałów. O godzinie 4 po północy porządek był już wszędzie przywrócony. Nie tylko prasa umiarkowana, ale nawet dzienniki radykalne, jak *Rappel*, *Réveil* i *Marsyljanka* wzywają ludność do zaniechania bezowocnych demonstracji.

W Hawrze miało przyjść także do zaburzeń dnia 10. b. m.

Według sprawozdań urzędowych 43.000 żołnierzy głosowało przez „nie“. Dotychczas nie jest jeszcze wiadomy rezultat głosowania w armji algierskiej i korsykańskiej. Francuzka załoga w Rzymie dała 540 oponentów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. maja. Smolka wrócił z Pesztu, gdzie konferował z przywódcami stronnictwa skrajnej lewicy i opozycji słowiańskiej. Zadowolniony z rezultatu, miał tutaj konferencję z hr. Potockim. W sobotę jedzie do Pragi, gdzie zwołany zjazd deklarantów. Dotąd nikt z Galicji nie został wezwany do Wiednia, ale wezwania nastąpią wkrótce. (Jako komentarz do powyższego telegramu może posłużyć pod pewnym względem dzisiejsza nasza korespondencja wiedeńska. P. R.)

Paryż 12. maja. Wczoraj wieczór zbierały się tłumy przed Château d'eaux i na Faubourg du Temple. Policja miejska i konnica rozprószyły zbiegowisko. Kilka dzielnic obsadzono wojskiem i zamknięto ulice. Barykad nie próbowano wznosić. Burzyciele upadli zdaje się na duchu, o północy panowała wszędzie zupełna spokojność.

Ogłoszony armji list Cesarza do marszałka Canroberta nadmienia o złośliwych i przesadnych pogłoskach dotyczących wojska, dziękuje jenerałom, oficerom i żołnierzom za ich zachowanie się, na którem Cesarz polegał zawsze z niezachwianą ufnością, mianowicie zaś wyraża uznanie dla jenerała Lebrun i jego korpusu z powodu okazanej przy nich wytrwałości i zimnej krwi.

Uzupełnienie gabinetu nastąpi dopiero po dyskuzji w Izbie nad plebiscytem.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 12. maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 116.25; kredytowe 253.70; anglo-austrjackie 323.50 Tramway 216.—; kolei południowej 189.90; losy z r. 1860 —.—; napoleondor 9.90; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 240.—. Usposobienie stałe. Paryż: renta 74.90; lombardy 381. Usp. stałe

Przyjechali do Lwowa d. 12. maja.

Hotel Georga. Jan Brodczak z Dembowa, Noel de Lesser z Żełdzca, Ignacy Pierzchała z Usskowic, Józef Pieńczykowski z Wybranówki, Leonard Rychlicki z Wiednia, Jędrzej Jaschtschouk z Kijowa. Henryk Hecht z Frankfurtu.

Hotel Langa. Jan Kocy de Cenisberg z Brodów, Wilhelm Voegelen z Stutgardtu.

Hotel Angielski. Witold hr. Lityński z Wiednia, Wojciech Karniewski z Zawidcza, Kazimierz Obertyński z Stronibaby, Franciszek Smarzewski z Kobyla, Leon Laskowski z Tarnowa, Andrzej Laston z Sieniawy, Napoleon Obmiński z Koszarek.

Hotel Europejski. Seweryn hr. Horoch z Morańca, Józef Czerniakowski z Kipiaczki, Zygmunt Wysłobocki z Wysłoboki, Leopold Winnicki z Liska, Bronisław Gostyński z Podszumianiec.

Hotel Podolski Mieczysław Sielecki z Zulina.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 10. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	312.00	312.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	251.00	251.20
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	870.00	875.00
Austr. b. centralnego	78.50	79.50
Banku franko-austr.	114.75	115.50
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	105.00	106.00
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	716.00	718.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	598.00	600.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	178.75	179.25
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2237	2240
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	234.75	236 25
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	204.75	205.25
Kolej półn. wsch. węgierska	164.00	164.50
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	388 00	390.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	191.70	192.00
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	112.00	113.00

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone	(za 100 zł.)	
do losowania po 5% w srebrze	107.25	107.75
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
„ „ „ 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	91.00	91.50
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.25	93.40

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 11. maja.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	236	00	237	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	204	50	205	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	50	102	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	00	84	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	70
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	20
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	85
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	9	86	9	92
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy „	1	49	1	50
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	84
Srebro	121	75	123	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

11. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 50 ct w srebrze 69 zł. 70 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 40 ct Akcje banku wiedeńskiego 723 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 251 zł. 70 ct. Londyn 123 zł. 90 ct. Srebro 121 zł. 35 ct. Napoleondor 9 zł. 90 ct.

Wiedeń dnia 11. maja 1. godz. 50 m.

Węgierskie akcje kredyt. 86.—; Akcje: Banku ang. austr. 316.75; kolei Cisańskiej 226.—; kolei Karola-Lud. 237.50; kolei siedmiogr. 170.50; kolei połudn. 188.10; kolei alföldzkiej 173.75; kolei państwowej 390.—; kolei lwowsko-czerniow. 205.—; banku franko-aust. 115.75; kolei węg. półn. wschod. 164.—; kolei półn. 224.—; kolei Rudolfa 165.50; kolei węg. wschod. 94.75; galic. oblig. indemn. 74.30; losy z r. 1864 119.—. Usposobienie stałe.

Wiedeń d. 11. maja 6. godz. — m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.50; kredytowe 252.60: banku ang. aust. 321.—; banku obrotowego 112.—; kolei Karola-Ludw. 240.—; kolei płud. 190.10; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 116.—; banku ludow. z całą wpłatą 202.—; banku budown. 71.20; banku cent. 78.50; wied. Związku bankow. 239.—; kolei Elżbiety 196.50; losy z roku 1860—.—; kolei Cisańs. —.—; napoleondor 9.90. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 74.80. Lombardy 378.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. —.—; austr. akcje kredyt. 147 ⅞; lombardy 102⅛; akcje galicyjskie —.—; kolei państwowej 212.¾; kolei rumuńskiej —.—; austr. noty bankowe —.—. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu —; żyto w m. —. owies w m. —; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej »Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano
„ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

leczy **listownie lekarz specjalny** dla chorób epileptycznych **Dr O. Killisch w Berlinie**, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 584 (16—152)

Wszelkie gatunki krajowych i zagranicznych

świeżych naturalnych

wód mineralnych

1870 r. napełnianych

nadeszły już do głównego składu dla Galicji i Bukowiny

J. F. KLEINA WDOWY i RISSLERA

we Lwowie pod „Niebieską gwiazdą"

wprost ze źródeł i polecają takowe

622 (2—4) **po najtańszych cenach.**

Świadectwa zakładów zdrojowych widzieć można w handlu.

OBUWIE

męzkie, damskie i dla dzieci,

w największym doborze w magazynie

RUDOLFA SCHWARCA

plac Katedralny. 536 (27—?)

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 10. maja r. b. aż do dalszego ogłoszenia wchodzi w życie zniżona taryfa związkowa, dla **cukru surowego, suszonych owoców, wina i tytoniu,** jeżeli takowe w stacjach **Brody i Złoczów** w ilościach **najmniej 100 cent. cłow. (300 pud.)** jednym listem frachtowym z przeznaczeniem **do Petersburga** do przewozu oddane będą.

Wory, w których cukier surowy przy transporcie do Petersburga był opakowany, jeżeli takowe **w przeciągu 3. miesięcy licząc od dnia oddania takowych w napełnionym stanie do stacji**, z której pierwiastkowo wysłane były, wracają, nie podlegają opłacie frachtowej.

Egzemplarzy dotyczącej taryfy nabyć można w stacjach związkowych.

629 (2—3)

Lwów w kwietniu 1870.

Dyrekcja ruchu.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 525 (14—?)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

C. k. uprzyw. kolej galicyj. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 14. zwyczajnem Zgromadzeniu walnem akcjonarjuszów c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika ustanowiono superdywidendę za rok 1869 po 2% czyli 4 złr. 20 ct. w. a. na każdą akcję względnie na każdy okaz użytkowania, która to kwota wraz z półroczną 5% prowizją akcyjną w miesiącu lipcu b. r. wypłaconą będzie.

Nominacja hrabiego **Henryka Wodzickiego** jako członka Rady zawiadowczej na miejsce Wincentego Kirchmayera została potwierdzoną, a występujący pp. członkowie **A. O. Mises**, książę **Leon Sapieha** i baron **Edward Todesco** wybrani zostali na nowo 378 głosami.

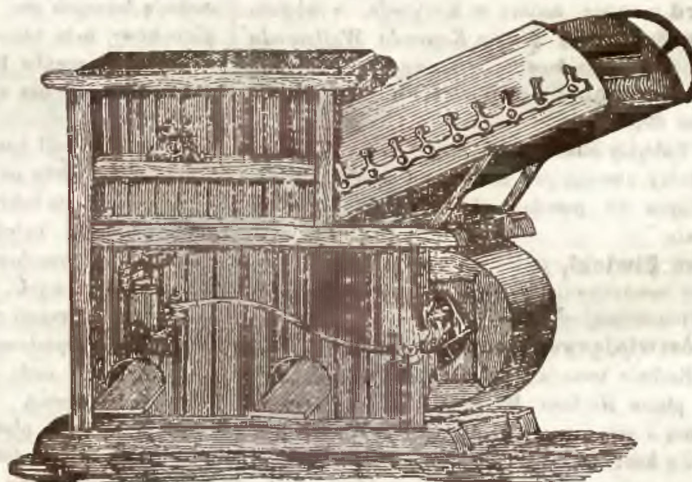
Wiedeń, dnia 7. maja 1870. 633 (1—1)

Rada zawiadowcza.

Zakład wyrobów machin rolniczo-gospodarczych

Kajetana Kwaszyńskiego

we Lwowie na przedmieściu Żółkiewskiem Nr. 229.



wyrabia i ma w zapasie młocarnie na sposób Steffensa, które przy szybkich obrotach bardzo wiele młócą i do tego czasu okazały się najpraktyczniejszemi. Wyrabia młocarnie piątrowe i dolno-piątrowe z wytrzęsaczami na sposób Ewansa, sieczkarnie najnowszej konstrukcji do cięcia mierzwy, szarpacze Bentalla, żarna pytlowe w różnych rozmiarach z kamieniami francuzkiemi, szlązkiemi jako też i krajowemi, pługi do orania, obgartywania i wyorywania, walce pierścieniowe, brony Howarda, extyrpatory, grabie Howarda, siewniki szerokorzutne, centryfugalne, rzędowe do rzepiu, kukurudz, gniotowniki, wagi decymalne i t. d.

Powyższa fabryka uskutecznia wszelkie zamówienia w jak najkrótszym czasie po cenach jak najumiarkowańszych. Cenniki na żądanie rozsyła bezpłatnie. 614 (2—4)

C. k. uprzywilejowany galicyjski 607 (2—3)

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 4. kwietnia b. r. wypłaconą będzie na dniu 1. lipca b. r. z czystego dochodu 1869 roku za ściągnięciem kuponu

superdywidenda w kwocie 8 złr. w. a. **na każdą akcję** (kwit tymczasowy) **z wpłatą 80** zł. w. a.

we Lwowie w głównej kasie Banku.

w Białej
„ Czerniowcach
„ Krakowie
„ Samborze
„ Tarnopolu
} w Filiach zakładu,

„ Pradze w Filii c. k. uprz. zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu.
„ Wiedniu w kantorze wekslarskim n. a. Towarzystwa eskontowego.

Lwów, dnia 28. kwietnia 1870.

C. K. UPRZ. GAL. AKCYJ. BANK HIPOTECZNY.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.